

**Robert Borkowski**

ORCID 0000-0003-0564-9792

DOI: 10.30657/pha.37.2025.02

(Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Głogowie Małopolskim)

e-mail: arborkowski@interia.eu

## **Starostwo bratkowickie – mała tenuta z wielkimi nadziejami**

### **Streszczenie**

Tematem artykułu są dzieje niewielkiej tenuty (starostwa niegrodowego) bratkowickiej, która składała się z 11 wsi. Przedstawiona została historia jej powstawania, która kształtowała się od drugiej połowy XIV w., aż do pierwszych dziesięcioleci XVII w. Zadaniem osadnictwa tej królewskiej krainy było zagospodarowanie południowych obrzeży Puszczy Sandomierskiej. Intensywność działań kolonizacyjnych zależała od ówczesnych tenentariuszy i poczynionych przez nich inwestycji, co mogło zwiększyć ich dochody, jak również przynosić straty, o ile lokacje nowych osad okazywały się nieudane. Starostwo bratkowickie nawet po całkowitym ukształtowaniu osadniczym nadal w dużej części składało się z lasów, a gospodarka leśna była istotnym składnikiem ekonomii królewskiej krainy. W artykule przedstawiono materiał źródłowy ukazujący życie włościan starościńskich narażonych na wzmożony wyzysk przez urzędników reprezentujących starostę oraz sposoby, którymi starali się zapobiegać dziejącej się im krzywdzie. Wymieniono również najważniejszych dzierżawców królewskiej krainy, którzy przez swoje działania rozwinęli ją gospodarczo. Podkreślona została rola Urszuli Lubomirskiej, dziedziczki sąsiednich dóbr głogowskich, która w drugiej połowie XVIII w. powiązała ekonomicznie oba majątki. Historia starostwa bratkowickiego skończyła się wraz ze śmiercią jej córki Marii Radziwiłłowej w 1795 r., kiedy to Austriacy podzielili jego tereny na mniejsze części i wystawili na sprzedaż.

### **Słowa kluczowe:**

starostwo niegrodowe, tenuta bratkowicka, osadnictwo, rozwój wsi

W średniowieczu Puszcza Sandomierska stanowiła naturalną granicę odgradzającą Małopolskę od Rusi Czerwonej. Ciągnęła się od Sandomierza na południe, aż po rzekę Wisłok. Trudne do przebycia ostępy leśne były przez człowieka praktycznie nieeksploatowane. Dopiero przyłączenie do Polski w 1340 r. ziemi sanockiej i Rusi Halickiej umożliwiło powolne zaludnianie tych terenów. Kazimierz Wielki, ostatni król z dynastii Piastów, jako pierwszy rozpoczął działania zmierzające do przeistoczenia Puszczy w obszary o wartości gospodarczej. Wiązało się to z wytyczaniem nowych szlaków integrujących nabytki z dotychczasowymi ziemiami państwa polskiego oraz lokowaniem nowych osad. Przykładowo, w 1354 r. nad Wisłokiem założono Rzeszów, w którym panem dziedzicznym został jeden z rycerzy króla Jan Pakosławic ze Stróżysk. W 1362 r. Kazimierz Wielki lokował Ropczyce, które przekazał w dzierżawę wójtom Janowi i Mikołajowi Gielnikom. W interesie dziedziców było rozwijanie swoich włości przez nowe lokacje.

Od drugiej połowy XIV w. tereny Puszczy Sandomierskiej położone na północ i północny wschód od Rzeszowa były zasiedlane przez dziesięciolecia z różną intensywnością. W 1347 r. Kazimierz Wielki lokował wieś Mrowla na samym skraju Puszczy Sandomierskiej. Osadnicy musieli karczować las, by wyrwać go z dziewiczej Puszczy i przemienić w tereny rolnicze. Jak trudne było to zadanie dowodzi fakt, że pierwsza lokacja Mrowli okazała się nieudana. Podobnie było z kolejną próbą założenia wsi w 1352 r. Dopiero trzecia lokacja w 1367 r. zakończyła się trwałym jej zasiedleniem<sup>1</sup>. W tym czasie powstała również wieś Bratkowice (dokładna data lokacji nie jest znana), założona nad rzeczką Czarna (dawniej Łozina), której zasadzczą był wójt w źródłach wymieniany jako Iwan lub Iwasko Bratkowski<sup>2</sup>.

Przyłeczne położenie Mrowli czy Bratkowic wpływało na to, że ich mieszkańcy szukali w lesie dodatkowego źródła dochodu. Do lasu coraz częściej zaczęli ściągać także robotnicy, którzy znajdowali w nim zatrudnienie. Byli to nie tylko drwale, lecz również osoby zajmujące się pozyskiwaniem węgla drzewnego, potażu, dziegciu czy wytapianiem żelaza z rud darniowych. Robotnicy zamieszkiwali w tymczasowo plecionych szałasach lub ziemiankach, nie były to więc jeszcze stałe osady. Funkcjonowały one sezonowo, gdyż ich mieszkańcy przenosili się w inne miejsca.

Na omawianym obszarze leśnym po 1367 r. utworzono tenutę ropczycką. Słowo „tenuta” pochodzi z łacińskiego czasownika *tenere* i oznacza trzymanie, czyli w tym przypadku dzierżawienie. Nazywano tak dobra królewskie, które nie posiadały na swym terenie grodu, czyli miasta, a oddawane były w dzierżawę. Składały się one głównie z terenów porośniętych lasami i wymagały od dzierżawców osobistych nakładów, by mogły zacząć przynosić odpowiednie dochody, przy czym zawsze istniało ryzyko, że inwestycja się nie zwróci, a dzierżawca poniesie tylko straty. Tenutariusze w przeciwieństwie do starostów dzierżawiących królewszczyzny grodowe nie posiadali uprawnień sądowniczych. Podczas tworzenia tenuty ropczyckiej miasto Ropczyce zostało z niej wyłączone, gdyż było już w rękach dzierżawców. Dopiero z czasem miało się to zmienić.

<sup>1</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie. Księga zapisów dla gromad Mrowla y Lipie do starostwa bratkowskiego należących, sygn. 29/464/0/5/123.

<sup>2</sup> *Ibidem*. Akta majątkowe Bratkowice, sygn. 29/637/0/7.2/16757.

Przez kolejne niemal dwa stulecia obszar Puszczy Sandomierskiej na północ od Rzeszowa praktycznie się nie zmieniał. Starania o rozwój osadnictwa czynili Rzeszowscy, następcy Jana Pakosławica. Kolonizacja lasów należących do tenuty ropczyckiej prowadzona była znacznie wolniej. Kilka wsi utworzono wokół Ropczyc, w miejscach, w których lesistość była mniejsza, wzdłuż większych potoków czy w dolinkach rzecznych (m.in. Łopuchowa, Góra, Borek, Zagórzycze). Bratkowice i Mrowla znajdowały się na południowym skraju zwartego kompleksu leśnego, nadal niepokonanego przez człowieka.

Tenuta ropczycka administracyjnie przynależała do województwa sandomierskiego. Gdy w 1564 r. zarządzono lustrację podatkową województwa, przeglądowi poddano również królewszczyznę. Ówczesnym jej dzierżawcą był Spytek Wawrzyniec Jordan, wojewoda krakowski (1518–1568)<sup>3</sup>. Pełnił on wiele ważnych urzędów w Koronie, a uwieńczeniem jego kariery był awans w 1565 r. na kasztelana krakowskiego, zasiadającego w senacie na pierwszym miejscu. Za władzy Zygmunta Starego nie był doceniany ze względu na konflikt z królową Boną. Po objęciu tronu przez Zygmunta Augusta nic już nie stało na przeszkodzie, by mógł piąć się w hierarchii urzędniczej. Odziedziczony po ojcu majątek znacznie pomnożył, stać go było na udzielanie pożyczek nawet królowi. W siedzibach w Myślenicach i Mogilanach otaczał się licznymi humanistami, m.in. patronował twórczości Mikołaja Reja. Jordan, posiadacz magnackiego majątku, dbał o rozwój swoich włości, nawet dzierżawionych przez siebie królewszczyzn<sup>4</sup>. To jemu należy przypisać dalszy proces kolonizowania Puszczy Sandomierskiej na północ od Bratkowic i Mrowli, o czym będzie jeszcze mowa.

W 1564 r. miejscowości wchodzące w skład tenuty ropczyckiej zostały zinwentaryzowane. Według opisu Bratkowice wyglądały następująco: „W tej wsi kmieci osiadłych [jest] dwudziestu dwóch, z których owczarz jeden wolny, siedzą na rolach niepomer[zo]nych z prętów ani z łąnów. Sprawy dać nie umieli. Płacą czynsz różnie”<sup>5</sup>. We wsi znajdowało się zatem dwadzieścia dwa gospodarstwa kmiecie oczynszowane lub obłożone pańszczyzną, z wyjątkiem pasterza hodującego owce. Kmiecie uprawiali ziemię, która jednak nie była oficjalnie wymierzona, z czego nie potrafili się wytłumaczyć. Wynikało to prawdopodobnie z dawniej prowadzonego karczunku, kiedy to tereny zajmowane przez Puszcę nie były podzielone. Stąd też wynikało zróżnicowanie czynszów ustalanych przez zarządcę dzierżawcy. Oprócz świadczenia pieniężnego, do którego doliczano jeszcze podatek stacyjny, obiedny i serowy, kmiecie wnosili opłaty w naturze: 20 korców owsa „miary ropczyckiej”, 50 korców żyta i pszenicy, dwie beczki słodu i sześć beczek miodu (jedna beczka z jednej barci). Zwierzęta hodowlane chłopów przeważnie wypasane były w lesie, w tym 250 owiec. Za każde prosię należała się opłata roczna w wysokości jednego grosza. Dodatkowo we wsi mieszkało pięciu zagrodników opłacających średnio czwartą część czynszu uiszczanego przez kmieci, a także siedmiu „nowaków”, którzy jeszcze nie byli obciążeni opłatami ani pańszczyzną.

<sup>3</sup> K. Chłapowski, *Starostowie niegrodowi w Koronie 1565–1795. Materiały źródłowe*, Warszawa 2017.

<sup>4</sup> A. Kamiński, *Jordan Spytek Wawrzyniec*. Polski Słownik Biograficzny, t. XI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965, s. 282.

<sup>5</sup> Biblioteka Jagiellońska. Lustracja w województwie sandomierskim, tenuta Robczicze ad capitaneatum sandomiriensem, rkps 6403 IV, s. 26-27.

We wsi funkcjonowała karczma, za której prowadzenie karczmarz płacił rocznie 5 zł 39 gr. Obsługiwała ona lokalny rynek wiejski, stanowiąc miejsce spotkań i rozrywki. „Item jest kmieci pięć, co smołę palą – relacjonuje lustracja – płacą od pieca każdego, ile pieców wypalą *per grossos quinque*, wypalono tego roku pieców czterdzieści dwa”<sup>6</sup>. Smolarze z lasów bratkowickich płacili 5 gr od jednego pieca, czyli za 1564 r. podatek z tego tytułu wyniósł 7 zł. Jak widać, mimo pełnej agraryzacji wsi las nadal był źródłem dochodów.

Za rzeką, na skraju wsi, stał dwór zamieszany przez „dwornika i dworniczkę”, czyli zarządcę, jego żonę i służbę. Przy płytkim stawie znajdował się młyn oraz tracz. Na potrzeby gospodarcze dworu zatrudniano także dwóch leśniczych i dwóch pasterzy. Dochód dla tenutariusza przynosił także folwark Dąbrowna, na którego polach oprócz zbóż wysiewano dodatkowo len i konopie. Mrowię w tym czasie zamieszkiwało 16 rodzin kmiecych i siedem zagrodniczych. Oprócz uprawy roli prowadzili oni wyrąb leśny, który był opodatkowany z powodu pozyskiwanego przez chłopów drewna. Stojący na znacznie niższym poziomie w porównaniu do Bratkowic rozwój wsi wynikał zapewne z gorszego skomunikowania z głównymi szlakami. Chłopi z Mrowli, udając się na targ w Ropczycach, musieli pokonywać dłuższe odległości<sup>7</sup>.

„Przewrotna, osiadła wieś nowa w lesie, dwie mili od Bratkowicz przez bór i przez las, w której osiadło kmieci 53, na które jeszcze czynszu nie włożono, bo im obiecano wolą *ad annos viginti*”<sup>8</sup>. Dwie mile od Bratkowic (gdzie staropolska mila wynosiła 7 km) drogą wytyczoną przez bór i las sprowadzili się nowi kmiecie, zakładając wieś Przewrotne. Zostali oni zwolnieni z czynszów i podatków na 20 lat – czas ten nie minął jeszcze w roku dokonywania lustracji. Był to okres, kiedy tenutariuszem ropczyckim był Spytek Wawrzyniec Jordan. Powstanie nowej, bardzo ludnej wsi wiąże się zatem z jego działalnością kolonizacyjną. O rozmachu założenia Przewrotnego mówi dalsza część zapisu: „Wielkość tego gruntu wszystkiego objechać [czas nie pozwoli], a wszakoż na sprawę poddanych i na podobieństwo *distantiey locorum*, co się przyrzec mogło, tedy tego wszystkiego gruntu jest wzdłuż boru i lasu na trzy mili, a wszersz na dwie mili”<sup>9</sup>. Przewrotne miało więc być znaczącą w okolicy osadą. Czy planowano wówczas lokowanie na tym terenie innych wsi? Nic na ten temat królewscy lustratorzy nie napisali, nie podali nawet nazwiska zasadzcy Przewrotnego. Można się jednak domyślić, że jeśli chłopi osadzeni w dobrach ziemskich mieli odebrać Puszczy ziemię i przeznaczyć ją pod uprawy rolnicze i jeśli zamysł ten zakończyłby się sukcesem, poszłyby za tym również kolejne lokacje.

W tym samym czasie nastąpiła wzmożona kolonizacja terenów puszczańskich przylegających od wschodu do tenuty ropczyckiej. Właściciel tych obszarów – Krzysztof Głowa h. Jelita w 1570 r. lokował „w lesie rudzieńskim nad potokiem Szlachcina” miasteczko Głowów (obecnie Głogów Małopolski). Przed założeniem osady miejskiej z jego inicjatywy powstały wsie Rudna i Styków. Do śmierci w 1582 r. Krzysztof Głowa przyczynił się do zasiedlenia kolejnych obszarów, lokując wsie Rogoźnica, Wólka

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 27v-28.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 28-30.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 31v.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

(Wola Cicha) i Ogniwna (dzisiaj nieistniejąca)<sup>10</sup>. Tak intensywna działalność osadnicza bez wątplenia motywowała również tenentariuszy ropczyckich, chociaż istniała zasadnicza różnica pomiędzy dobrami dziedzicznymi a królewskimi, które jak wiadomo były dzierżawione, co spowalniało ruch osadniczy we włościach należących do króla.

W 1608 r. tenutę ropczycką przejął Mikołaj Spytek Ligęza h. Półkozic, ówczesny kasztelan czechowski. Syn Mikołaja i Elżbiety Jordanówny h. Trąby według najnowszych ustaleń Zbigniewa Anusika urodził się w 1563 r. (do tej pory w literaturze podawany był 1562 r.)<sup>11</sup>. Kariere zaczynał jako dworzanin Stefana Batorego, a zakończył jako kasztelan sandomierski – ten urząd senatorski był jednym z najbardziej poważanych w Rzeczypospolitej. Odziedziczony po ojcu majątek gruntownie pomnażał, m.in. wszedł w posiadanie latyfundiów rzeszowskiego. Zbigniew Anusik dementuje informację jakoby Ligęza poślubił Zofię Rzeszowską, co miało mu ułatwić przejście dóbr rzeszowskich<sup>12</sup>. W 1604 r. Mikołaj Spytek od spadkobierców Krzysztofa Głowy zakupił sąsiedni klucz głogowski, zaokrąglając w ten sposób swoje włości<sup>13</sup>. Nic dziwnego więc, że w kręgu jego zainteresowań znalazła się również tenuta ropczycka.

W 1615 r. doszło do zmian administracyjnych królewskiej tenuty, z której została wyodrębniona tenuta bratkowicka. Wówczas to po raz pierwszy obie tenuty – ropczycka i nowo utworzona bratkowicka nazwane zostały starostwami, a Mikołaja Spytka Ligęzę tytułowano starostą ropczyckim. Nazwę tę użyto grzecznościowo, gdyż historycznie starostwo niegrodowe, w odróżnieniu od starostwa grodowego, w którym sprawowane były sądy, powinno nazywać się tenutą. Jednak w dokumentach przyjęła się nazwa starostwo i tak już pozostało<sup>14</sup>.

Ligęza jako dobry gospodarz usiłował dalej rozwijać zarówno swoje włości dziedziczne, jak i dzierżone królewskiej tenuty. W 1629 r. w sporządzanym rejestrze podatkowym pilzneńskim umieszczono informację, że starostwo bratkowickie składa się z sześciu wsi: Bratkowic, Mrowli, Przewrotnego (nazywanego wówczas Przewrotną), Widelki, Kupna i Zabajki (pierwotnie nazywanej Zabajówką). Obszar uprawianej ziemi w całym starostwie obliczony na 18,75 łanów był niewielki, więc lasy nadal dominowały na tym terenie<sup>15</sup>. Należy wziąć pod uwagę, że podana liczba miejscowości może nie być informacją dokładną, gdyż w rejestrze umieszczono tylko nazwy tych wsi, na które nakładano specjalny podatek pobierany w 1629 r. Trwała wojna ze Szwecją i państwo potrzebowało pieniędzy na wojsko. Nie powinno się więc wykluczyć istnienia wsi starostwa bratkowickiego, które nie były objęte specjalnym podatkiem, np. z powodu trwającego jeszcze okresu wolności podatkowej, co mogło dotyczyć m.in.

<sup>10</sup> R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, Głogów Małopolski 2018, s. 35-36.

<sup>11</sup> Z. Anusik, *Kasztelana sandomierskiego Mikołaja Spytka Ligęzy (ok. 1563–1637) sprawy rodzinne i majątkowe. Przyczynek do genealogii i dziejów gorzyckiej linii rodziny Ligęzów herbu Półkozic*. „Przegląd Nauk Historycznych” 2022, R. XXI, nr 1, s. 106.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>13</sup> R. Borkowski, *Początki Głogowa, dzisiejszego Głogowa Małopolskiego*. „Rocznik Kolbuszowski” 2016, t. XVI, s. 312.

<sup>14</sup> Tytuł starosty ropczyckiego umieszczono na tablicy epitafijnej M.S. Ligęzy w kościele oo. Bernardynów w Rzeszowie.

<sup>15</sup> Z. Anusik, *Struktura własności ziemskiej w powiecie pilzneńskim w roku 1629*. „Przegląd Nauk Historycznych” 2011, R. X, nr 2, s. 91.

Bud Głogowskich, czy z braku regulacji prawnej związanej z powstaniem wsi, jak to mogło być w przypadku Huciska.

Dzierżawcą starostwa bratkowickiego był wówczas Stanisław Lubomirski h. Szreniawa (1583–1649), wojewoda ruski, a następnie krakowski. Lubomirski, hrabia na Wiśniczu, był jednym z największych posiadaczy ziemskich w Rzeczpospolitej – właściciel 10 zamków, 12 miast i miasteczek, prawie 300 wsi i ponad 150 folwarków. Oprócz majątku prywatnego był dzierżawcą wielu królewskich starostw, z których również czerpał ogromne zyski. Dożywotnio należały do niego starostwo spiskie, sandomierskie, lelowskie, białocerkiewskie, a po 1630 r. – zatorskie, krzepickie i niepołomickie. Czasowo posiadał też starostwa dobczyckie, sądeckie i grybowskie, ale scedował je na dorastających synów – wszystko pozostawało więc w rodzinie<sup>16</sup>. Malutkie starostwo bratkowickie było zatem tylko dodatkiem do jego wielkich latyfundiów.

W 1637 r. Stanisław Lubomirski ożenił swojego syna Jerzego Sebastiana z córką Mikołaja Spytka Ligęzy – Konstancją. Wniosła ona spory posąg i dodatkowo spadek po swoim ojcu, który zmarł tego samego roku. Dzięki spadkowi ród Lubomirskich wzbogacił się o kolejne 25 wsi położone na ziemi pilźnieńskiej i wiślickiej. Ten niezwykle gospodarny magnat przyczynił się do zakończenia procesu kolonizacji terenów starostwa bratkowickiego, na które ostatecznie złożyło się 11 wsi – do sześciu już istniejących dołączyło kolejnych pięć. Były to: Bratkowice, Mrowla, Przewrotne, Widełka, Kupno, Zabajka, Budy, Lipie, Poręby, Pogwizdów i Hucisko<sup>17</sup>. Jednocześnie z powodu braku materiału źródłowego trudno określić dokładne lata powstania poszczególnych miejscowości.

W historiografii do niedawna panowało przekonanie, że chłopom ze wsi królewskich żyło się nieco lepiej niż chłopom z obszarów wiejskich należących do szlachty. Nowsze badania tego nie potwierdzają. Chłop pańszczyźniany niezależnie od rodzaju dóbr – królewskich czy szlacheckich, zawsze był ponad miarę ciemniony. Nie był jednak niewolnikiem, jak to sądzą niektórzy. Owszem, należeli oni do poddanych danego pana włości, ale taki sam status mieli mieszczanie, którzy nie byli zobligowani do pracy pańszczyźnianej. Oznaczało to, że chłop nie był przedmiotem własności, tak jak np. ziemia, którą dzierżawił. Ziemię posiadacz mógł sprzedać, ale gospodarującego na niej chłopu już nie. Kmieć miał prawo wypowiedzieć dzierżawę. Oznaczało to jednak, że będzie musiał wraz z rodziną opuścić dom i ziemię. Pytanie tylko: dokąd miał się udać? Gdyby udało mu się zgromadzić majątek, mógłby kupić dom w mieście i uzyskać miejskie obywatelstwo. Problemem jednak było utrzymanie się. Kmieć byłby zmuszony wyuczyc się jakiegoś rzemiosła i zostać przyjętym do cechu, co było mało realne dla pracującego przez całe życie na wsi rolnika.

W dużej mierze zmitologizowano fakt istnienia pańszczyzny. Jak pisze prof. Piotr Guzowski: „pańszczyzna była formą obciążenia wynikającą z chłopskiego użytkowania gruntu, której znaczenie wzrosło wraz z rozwojem folwarków, a więc przedsiębiorstw produkujących na zbyt. Ich dochodowość w dużej mierze zależała od darmowej siły roboczej. W praktyce gospodarczej wysokość obciążeń pańszczyzną była

<sup>16</sup> W. Czaplński, *Lubomirski Stanisław*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 42-45; K. Przyboś, *Latyfundium Lubomirskich w połowie XVII w.*, „*Studia Historyczne*” 1992, z. 1, s. 22.

<sup>17</sup> R. Borkowski, *Hucisko. Rzecz o pewnej wsi*, Głogów Małopolski–Rzeszów 2023, s. 22-23.

zależna od sytuacji rynkowej, strategii zarządzania włościami oraz negocjacji między gromadą chłopską a panem. Co prawda, strony nie były równe, ale chłopcy dysponowali sposobami zmniejszenia uciążliwości tego obowiązku. Najpowszechniejszym było wykupienie się od robocizn. Wówczas kmięć płacił dodatkowy czynsz pieniężny i ani on, ani jego parobek nie musiał pracować na pańskich gruntach. Drugim sposobem było negocjowanie harmonogramu prac, który był związany z rytmem prac polowych i charakterem gospodarki dworskiej. Wbrew pozorom interes pana i chłopów nie musiał być sprzeczny. Gospodarstwa folwarczne wymagały istnienia dobrze zarządzanych i wyposażonych gospodarstw chłopskich, które obsługiwały przecież pola pańskie za pomocą własnego sprzężaju. Wreszcie trzecią metodą zmniejszenia uciążliwości pańszczyzny było sabotowanie pracy, co widać już od XVI w.<sup>18</sup>

Jak już wspomniano w przypadku Przewrotnego, chłopcy początkowo otrzymywali okres wolnizny na czas zagospodarowania się. Jednak po jego zakończeniu zaczynała się eksploatacja osadników związana z nakładaniem na nich danin i obciążaniem pańszczyzną. W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zachowały się dokumenty z pierwszej połowy XVIII w. dotyczące życia chłopów w starostwie bratkowickim. Wówczas starostą był Jan Klemens Branicki herbu Gryf (1689–1771), chorąży wielki koronny, późniejszy hetman polny (1735) i hetman wielki koronny (1752), który nabył prawa do dzierżawy starostwa, poślubiając drugą żonę Barbarę z Szembeków. Prawa te posiadała po pierwszym mężu Sewerynie Rzewuskim na mocy staropolskiego prawa *ius communicativum*, obejmujące starostwa niegrodowe, a więc możliwość dożywotniego ich posiadania. Branicki, tak jak to było powszechnie praktykowane, nie sprawował osobistego zarządu nad swoimi włościami, a wyznaczał do tego urzędników nazywanych komisarzami, a także ekonomów, którzy wspierali ich w prowadzeniu gospodarki. Jan Klemens, poślubiając Barbarę w 1732 r., odsunął dotychczasowego starostę bratkowickiego, byłego męża Barbary, i przejął zarząd nad królewsczyzną. Urzędnicy ustanowieni przez Rzewuskiego nadużywali swoich uprawnień, dlatego włościanie ze wszystkich wsi starościńskich natychmiast udali się ze skargą do nowego starosty. Skarga w postaci pokornej supliki ujęta w dziewięciu punktach została spisana na papierze, dzięki czemu dziś wiemy, na czym polegały nadużycia zarządzających starostwem pańskich urzędników. Początek pisma uzasadnia potrzebę złożenia skargi: „Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie a Panie i Dobrodzieju. Bratkowice. My, mizerni poddani z klucza bratkovskiego pokornie suplikujemy żebrząc miłosierdzia boskiego i Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja naszego, chcąc otrzymać miłosierdzie Pańskie, według tych punktów, które dajemy do szczodroblivej łaski i miłosierdzia Pańskiego, przeciwko nam zmizerowanym i w niwecz obróconym gromadom, dla niesłusznych na starostwo nasze przez Ichmościów P. Komisarzów niesprawiedliwie i niesłusznie nam w punktach i inwentarzach jesteśmy opisani, czego przodkowie nasi nigdy widzieli ani pełnili, a na nas mizernych potomków jest włożona, doznaliśmy tego ze Ichmościów P. Komisarzów, ile ich przez ten czas było, nic nam nie jest umniejszone, ale podczas każdego z Ichmościów komisji, więcej nam się przyczynia, czemu wydołać nie możemy. Suplikujemy mieć baczność na ubóstwo

<sup>18</sup> P. Guzowski, *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008.

nasze, aby nie było zrujnowane do ostatku, według tych punktów, które pod nogi pańskie ścielemy”<sup>19</sup>.

Starostwo nazywane był również kluczem, który stanowił zespół miejscowości powiązanych ze sobą gospodarczo i ekonomicznie. Wszystkie wsie starostwa bratkowickiego posiadały wspólny inwentarz prac wynikających z obowiązków pańszczyźnianych. Wykraczanie poza te obowiązki i nakładanie nowych stało się przyczyną protestu gromad, jak wtedy określano mieszkańców poszczególnych wsi. Włościanie przed spisaniem skargi musieli zorganizować zebranie delegacji wszystkich miejscowości wchodzących w skład starostwa bratkowickiego, a następnie wynająć pisarza, gdyż rzeczą oczywistą było, że nikt z mieszkańców nie był osobą piśmienną.

Pierwszy punkt supliki dotyczył nałożenia dodatkowej opłaty za użytkowanie żaren, tzw. „żarnowe”, przez niejakiego pana Makarskiego. Żarna mogły być użytkowane, jednak jak stwierdzono w piśmie „my mamy młyny w starostwie bratkowskim, koło których niemal codziennie pracujemy”. Uznano zatem za niezasadne wprowadzenie podatku, który obciążał każde gospodarstwo.

Drugi punkt skargi dotyczył zmian wprowadzonych przez niejakiego pana Giżyckiego, kolejnego komisarza, tj. odrobku jednego dnia pańszczyzny w postaci złożenia trzech fur drewna budowlanego z miejscowych lasów, który ów Giżycki bezprawnie „w inwentarzu rozkazał [zapisać] i przyniewolił”.

Trzeci punkt mówił o tym, że „tenże Jegomość w inwentarzu opisał”, żeby z pól, które nie mają formalnego dzierżawcy, ale obsiewane są przez innych kmieci, którzy za to z każdej ćwierci łana płacą rocznie po 15 zł, „jeszcze do tego po dni ośm odbywać na pańszczyźnie rozkazał, czego nigdy nie bywało”. Te osiem dni były rozliczane w wymiarze rocznym i zazwyczaj żądano, by chłopci stawili się do pracy w okresie żniw, kiedy brakowało rąk do pracy.

Czwarty punkt zaskakuje, gdyż „tenże Jegomość”, czyli pan Giżycki rozkazał umieścić zapis w inwentarzu, aby za „babę komornika, zagrodnika, kmiecia” płacić tynfa (moneta o nominale 30 gr z zaniżoną zawartością srebra) za zgodę na oprawę, czyli posag wnoszony przez żonę do gospodarstwa męża, „czego nigdy nie bywało”.

Piąty punkt również dotyczył skargi na „tegoż Jegomościa”. Pan Giżycki wprowadził zmiany w wysokości sągów drewna, które miały być transportowane w dalszą drogę. Mieszkańcy starostwa bratkowickiego protestowali, twierdząc, że to „rzecz niepodobna, bo i statek wozowy tego nie wytrzyma”.

Szósty punkt ponownie dotyczył nadużyć „tego Jegomościa”, który „postanowił w starostwie bratkowskim, abyśmy pachółkom dwóm na barwę i strawne piesze-go corocznie składali 320 zł, czemu wydołać nie możemy, bo mamy z siebie dosyć wszystkiego, a my się bez pachółków obejdziemy, których nie potrzeba”. Chodziło o umundurowanie i wyżywienie dwóch uzbrojonych strażników, którzy bardziej potrzebni byli panu Giżyckiemu niż mieszkańcom wsi starościńskich. Komisarz pragnął scedować obowiązek ich utrzymania na kmieci, z kolei oni uważali, że jest to całkowicie zbędne.

Tematem siódmego punktu były pretensje wobec wymogów leśniczego, niejakiego pana Maciejowskiego, który wymagał, aby na sprzedaż przygotowywać lepsze ga-

<sup>19</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD). Archiwum Roskie – akta majątkowo prawne, starostwo bratkowickie, sygn. 1105, b. p.

tunki drewna, a chłopom pozwalał zbierać w lesie tylko gorsze kawałki. Z tego powodu skarżyli się, że „nasza mizerna ta fura drew jest”. Co więcej, zarzucali mu, że przydziela im drzewo zbutwiałe i gnijące, które nie nadaje się na opał.

Ósmy punkt także odnosił się do Maciejowskiego. „Na tegoż Pana Leśniczego – biadali mieszkańcy – jako najpokorniej cały klucz suplikuje, żebrząc miłosierdzia Pańskiego, aby w tym kluczu Leśniczym nie był, bo jest zdrajca Pański i kłótnik całej gromady, bo jeżeli mu się co u Pana pokaże łaskawego, to na całą gromadę plotki robi, a jeżeli na niego Pan niełaskaw, to jeździ od karczmarza do karczmarza, od chłopą do chłopą, buntując onych przeciw dworowi, i tak my nie jesteśmy nigdy pewni łaski Pańskiej przez tegoż Leśniczego”. Maciejowski, człowiek najwyraźniej o trudnym charakterze, wchodził w konflikt raz z dworem, raz z chłopami, którzy najczęściej na tym tracili, dlatego też wprost domagali się jego usunięcia ze stanowiska leśniczego.

Dziewiąty, ostatni punkt supliki wymierzony był w nieznanego z nazwiska ekonoma, który dla „dwóch lub trzech złotych” zdolny był ciemnieć mieszkańców starostwa bratkowickiego. W punkcie tym podsumowane zostały wszystkie skargi zarówno na pana Giżyckiego, Maciejowskiego, jak i ekonoma. „Kiedy ci źli ludzie zwierzchności dworskiej nie słuchają – czynili wyrzuty mieszkańcy – cóż nas, mizernih wójtów, mają słuhać, na których my sami, nie zaciągając niełaski Pańskiej, prosimy na tych o karę, a teraz upadamy z pokorną swą supliką płacząco pod stopy Pańskie, miej miłosierdzie nad dziećmi naszymi [...], a pokaż miłosierdzie dla próśb naszych, Pańskie, a my za szczęśliwego Jego Panowania po wszystkie wieki tu i na tamtym świecie z dziatwami naszymi gromady całego starostwa bratkowickiego Pana Boga prosić będziemy”<sup>20</sup>.

Suplikę podpisali: Józef Lis wójt z Bratkowic, Wojciech Chruściel wójt z Widełki, Jan Niezgoda wójt z Kupna, Walenty Rzucidło wójt z Przewrotnego, Łukasz Litwin wójt z Bud, Jędrzej Gałęcki wójt z Lipia i jak zapisano – „inni wójtowie”. Pismo zostało przesłane do Jana Klemensa Branickiego, który 22 stycznia 1733 r. z Warszawy wysłał swojego plenipotentą tytułowanego podczaszym do zbadania sprawy na miejscu. W pisemnym upoważnieniu magnat nakazywał przywrócić spokój w starostwie bratkowickim, ale stanowczo sprzeciwiał się usunięciu dotychczasowych urzędników z ich stanowisk. Decyzję argumentował tym, że nie ma innych osób, którymi mógłby zastąpić bratkowickiego komisarza, leśniczego i ekonoma.

Pismo mieszkańców starostwa bratkowickiego świadczy o tym, że znali oni swoje prawa i obowiązki, potrafili interweniować w sytuacji, gdy urzędnicy odbierali im te pierwsze i zwiększali te drugie. Pokorny ton supliki jest utrzymany zgodnie z duchem czasu i nie powinien mylić współczesnego czytelnika stylem narracji. Chłopi nazywali siebie „mizernymi” i „żebrali miłosierdzia pańskiego”, bo tak wypadało, ale jednocześnie twardo bronili swojego interesu. Suplika stanowi dowód na solidarność mieszkańców wszystkich wsi należących do starostwa bratkowickiego, którzy rozumieli znaczenie jedności.

Plenipotent Branickiego przede wszystkim dokonał przeglądu inwentarzy dań i prac, do których zobligowani byli włościanie, poprawiając i ujednolicając je tak, aby mieszkańcy wszystkich miejscowości wchodzących w skład starostwa posiadali te same obowiązki. W ten sposób powstał dokument *Opisanie powinności poddanych klucza bratkowickiego*.

<sup>20</sup> *Ibidem*, b. p.

Pańszczyzna uzależniona była od wielkości dzierżawionego gospodarstwa. Dzielili się one na dwa rodzaje, tzw. ćwierci i półćwiartki. Pierwsze z nich miały powierzchnię  $\frac{1}{4}$  łana królewskiego, czyli około 13,5 ha, natomiast drugie były o połowę mniejsze i miały wielkość 6,75 ha. Chłopi z gospodarstw ćwiartnych musieli odrabiać pańszczyznę w polu dwa dni w tygodniu, natomiast z mniejszych tylko dzień. Do pracy zobowiązani byli stawić się z własnym zaprzęgiem i wypracować dzienną normę, określoną „według dawnego zwyczaju lasek wymierzonych dziesięć”. Pańszczyznę odrabiano także w formie pieszej, a więc bez zaprzęgu, co miało miejsce głównie w czasie żniw. Czas pracy normowany był długością dnia: „Pieszcy z sierpem, grabiami i drygłem, widłami od wschodu słońca po dwojgu wysyłają dawnym zwyczajem”. Pańszczyzna wykonywana w polu mogła być w razie potrzeby wymieniona na prace leśne związane z pozyskiwaniem drewna budowlanego lub chrustu. „Kmieć każdy z osiadłej ćwierci jako w inwentarzu są w liniach położeni, powinien płacić do skarbu pańskiego corocznie czynszu groszy osiemnaście, stróżnego po groszy dwadzieścia cztery, kapłona jednego lub za niego groszy piętnaście, kurę jedną lub za nią groszy dziesięć, jaj sześć lub za nie groszy trzy, solowego złotych siedem, owsa ćwierci dwie targową rzeszowską miarą albo płacić od tej dawnego zwyczaju i postanowienia po złotych trzy”<sup>21</sup>.

Uwagę zwraca powoływanie się na „dawne zwyczaje”, co oznacza, że plenipotent Branickiego odrzucał wszelkie zmiany wprowadzane przez urzędujących komisarzy. Niewątpliwie musiał przy tym prowadzić rozmowy z przełożonymi poszczególnych gromad, którzy informowali go o tym, co było w zwyczaju, a co jako nowość dodatkowo obciążało włościan. „Te wszystkie powinności jako to są opisane, punktualnie odbywać powinny wszystkie wsie, jako to Bratkowice, Zabajka, Lipie, Budy, Widełka, Kupno *exepcto* wsi Mrowła, która stróżnego nie płaci, bo kolejną stróżę tamże na folwarku mrowelskim odbywają poddani tameczni”<sup>22</sup>.

Do pozostałych obowiązków wykonywanych na rzecz całego społeczeństwa wiejskiego należały szarwarki. Praca ta związana była z naprawianiem dróg i grobli służących wszystkim gromadom. *Opisanie powinności poddanych klucza bratkowickiego* wymienia także dwa zajęcia nierolnicze, którymi parali się mieszkańcy starostwa bratkowickiego, tj. tkactwo i wytwarzanie gontów. Tkacze swój fach zdobywali w cechu tkackim w Głogowie, który działał od 1635 r., a którego statut zatwierdzony był jeszcze przez Mikołaja Spytka Ligęzę. Zgodnie ze statutem wyzwoleni na czeladników rzemieślnicy mogą wykonywać swój zawód w rodzinnej wsi, pod warunkiem że będą odprowadzać do cechu należną opłatę<sup>23</sup>. Do ich obowiązków należało także wyrabianie tkanin z dostarczonego lnu dla starosty i jego urzędników. Ponieważ nie była to pańszczyzna, za swą pracę otrzymywali wynagrodzenie. Z kolei robotnicy wytwarzający gonty nie byli uzależnieni od cechu, bo takowy nie istniał. Nałożono na nich jednak normę, która wyglądała następująco: „Gontów dobrych kop sto, jeżeli [konieczne będzie to i] więcej na potrzebę i rozkaz dworski robić powinni”. Każdy wytwórca musiał więc na rzecz dworu (chodzi tutaj o dworki zarządców znajdujące się przy poszczególnych folwarkach) wykonać 6000 drewnianych deszczułek,

<sup>21</sup> *Ibidem*, b. p.

<sup>22</sup> *Ibidem*, b. p.

<sup>23</sup> R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, *op.cit.*, s. 56-59.

a nawet więcej, jeśli taka była potrzeba. Wszystko zależało od intensywności prac budowlanych w danym okresie. Za każdą kopę deszczułek robotnik otrzymywał 6 gr.

Przykładem działalności budowlanej może być opis leśniczówki należącej do starostwa. Było to odrębne gospodarstwo w całości ogrodzone z dużą bramą przejazdową. W budynku leśniczówki oprócz izby mieszkalnej znajdowała się jeszcze kuchnia i piekarnia. W skład gospodarstwa leśniczego wchodziła stodoła, wozownia i obora. W najbliższym otoczeniu znajdowała się ogrodzona pasieka, pole uprawne i ogrody z łąkami. Podczas opisu zaznaczono: „Drzewo na nowy budynek leży na podwórzu dla P. leśniczego oprawne, osobno do drzwi i okien powiązane”<sup>24</sup>. Nowe budynki wyrastały nie tylko koło leśniczówki, lecz także przy starościńskich folwarkach. Dodatkowo bieżących napraw wymagały stare, przy których należało wymieniać zużyty i butwiejący gont. Był to produkt łatwy do zbycia w najbliższych miasteczkach, tj. Sokołowie, Głogowie czy Kolbuszowej, w których mieszczanie kryli swe domy dachami gontowymi.

Uporządkowanie spraw gospodarczych we wsiach starostwa bratkowickiego stawia w pozytywnym świetle Jana Klemensa Branickiego. Magnat, jedna z najpotężniejszych osób w Rzeczypospolitej, zajmując się sprawami wielkich tego świata, znalazł również czas na zaradzenie krzywdy dziejącej się małuczkim oraz wspomoczenie ich w niedoli. Był to okres wielkiego zamętu, który zapanował w kraju po śmierci Augusta II i wybuchu wojny domowej, w którą Branicki osobiście się zaangażował. Niestety, jego życie małżeńskie z Barbarą z Szembeków nie było udane – rozwiedli się już w 1735 r. Branicki tym samym utracił prawa do starostwa bratkowickiego. Rozwódka była mało zainteresowana dzierżawą królewsczyzny i na początku lat 50. XVIII w. tytuł do niej odsprzedała magnatowi Aleksandrowi Ossolińskiemu.

Aleksander Maciej h. Ossoliński herbu Topór (1725–1804) jako kilkunastolatek przebywał u boku stryja Franciszka Maksymiliana w Lunéville, zdobywając tam wykształcenie. Po powrocie do Polski w 1742 r. osiadł w rodzinnej Rudce, a w 1752 r. ożenił się z Kunegundą z Dembowskich. Rok później był już wdowcem. Po upływie czterech lat poślubił Benedyktę de Löwendal, córkę Barbary Szembek. Najprawdopodobniej z tego powodu była żona Branickiego zdecydowała się na transakcję ze swoim zięciem. Ossoliński dopuścił swoją małżonkę do wspólnych praw majątkowych dotyczących starostwa, co mogło być elementem realizacji intercyzy, tak często praktykowanej w tamtych czasach.

Ossolińscy bardzo krótko sprawowali dzierżawę nad starostwem bratkowickim. Aleksander Maciej jeszcze w 1757 r. objął funkcję starosty drohickiego, dodatkowo szykował się do przejęcia rodzowego majątku Rudka. Oddalona od jego włości mała tenuta pozostawała więc poza jego zainteresowaniami. Starosta drohicki wykorzystał zatem pierwszą nadarżającą się okazję do odsprzedania praw do królewsczyzny. Nie musiał szukać daleko, gdyż dziedziczka sąsiedniego Głogowa szybko dostrzegła w przejęciu starostwa bratkowickiego możliwość poszerzenia majątku, który znalazłby się bezpośrednio pod jej zarządem. „Starostwo bratkowickie w cyrkule rzeszowskim” – czytamy w dokumencie sporządzonym w latach 80. XVIII w., a więc już po pierwszym rozbiorze – „znajdujące się do 1758 r. za przywilejem Augusta III, króla polskiego, było w dożywotniej posesji Aleksandra i Benedyktę z Lewendalów Osso-

<sup>24</sup> AGAD. Archiwum Roskie – akta majątkowo prawne, starostwo bratkowickie, sygn. 1105, b. p.

lińskich starostów drohickich, jako przywilej dożywocia świadczy [...]. Pod tymże rokiem Xiężna Urszula z Branickich Lubomirska starościna bolimowska, z powodu przyległości tegoż starostwa do dóbr głogowskich, tak dla siebie, jako też dla córki, Xiężny Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej miecznikowej lit., nabyć one postanowiła, pożyczwszy do tego nabycia imienia Xiążąt Antoniego i Zofii z Krasieńskich Lubomirskich”<sup>25</sup>.

Urszula z Branickich Lubomirska (1695–1776), siostra hetmana wielkiego koronnego, wdowa po Janie Kazimierzu Lubomirskim staroście bolimowskim (1692–1737), od dłuższego czasu przyglądała się leżącemu po sąsiedzku starostwie bratkowickiemu, szczególnie gdy to jej brat zajmował się jego dzierżawą. Klucz głogowski nie był dużym majątkiem i w najbliższym czasie nie było możliwości jego powiększenia. Magnatka wywodząca się ze znanego rodu Gryfitów i po mężu nosząca równie znane nazwisko Szreniawitów dążyła do powiększenia włości, a wraz z nimi dochodów, nawet jeśli miała to być tylko dzierżawa królewskiej. W porozumieniu z Aleksandrem i Benedyktą Ossolińskimi za sumę 290 tys. zł odkupiła w 1758 r. prawa do starostwa. Kwota ta obejmowała również wykup wszystkich budynków starościńskich ze względu na zwiększenie ich wartości przez budowę nowych czy remont starych. Jej córka, Maria z Lubomirskich Radziwiłłowa miecznikowa litewska, zgodnie z umową otrzymała równe prawa do dzierżawy, co miało po śmierci Lubomirskiej zagwarantować jej dalsze posiadanie królewskiej.

Dzierżawa starostwa, nawet niegrodowego, związana była z pełnieniem funkcji urzędniczych, co w Rzeczypospolitej w przypadku kobiet było niemożliwe. Nie znajdowało tutaj zastosowanie prawo *ius communicativum*, tak jak w przypadku Barbary Szembek, gdyż wymagało ono przejęcia dzierżawy po mężu. Doszło więc do swobodnego omińnięcia prawa za pomocą, jak to określono w dokumencie – „pożyczenia do nabycia imienia” Antoniego i Zofii Lubomirskich wojewody i wojewodziny lubelskich. Lubomirski, spowinowacony z księżną przez jej zmarłego męża, pozostawał z nią w dobrych relacjach. „Pożyczenie imienia” oznaczało, że to on figurował jako oficjalny dzierżawca królewskiej, jednak odrębna umowa między nim a Lubomirską czyniła z niej zarządczynię starostwa, czerpiącą z niego dochody i odprowadzającą podatki<sup>26</sup>. Urszula Lubomirska nie miała prawa do używania tytułu starościny bratkowickiej i do końca życia tytułowała się księżną starościna bolimowską, który to urząd sprawował jej zmarły mąż. Jej włości dziedziczne po połączeniu z dobrami królewskimi reprezentowały jednak znacznie większy potencjał ekonomiczny. Do niewielkiego klucza głogowskiego dołączono 11 wsi starostwa bratkowickiego, tworząc wspólny organizm gospodarczy. Powstało w ten sposób latyfundium magnackie, wykraczające poza ramy średniozamożnego majątku szlacheckiego.

Urszula Lubomirska jako pani szlacheckiego rodu bardziej skupiona była na życiu towarzyskim niż na gospodarowaniu w swoich włościach, co wiązało się z licznymi

<sup>25</sup> *Ibidem*, b. p.

<sup>26</sup> „Na mocy takowej konwencji pod imieniem pożyczonym roku 1758, dnia 25 Februarii, wyszedł konsens królewski dla Ossolińskich dla ustąpienia tego starostwa i po wypłaceniu za budowlę i intraty starościńskie zł 290 000 Ossolińskiego, prawa i pretensje do tegoż starostwa na Jegomość Xsiążąt wojewodów lubelskich, a na rzecz Xsiężny starościny bolimowskiej i Xsiężny miecznikowej lit., odstąpili je do tego interesu”. AGAD. Archiwum Roskie – akta majątkowo prawne, starostwo bratkowickie, sygn. 1105, b. p.

wyjazdami. Na miejscu zastępował ją wyznaczony do tego gubernator. Koszty poniesione w związku z wykupem starostwa bratkowickiego były niewspółmiernie wysokie w stosunku do uzyskiwanych z nich dochodów, które rocznie wynosiły 16,5 tys. zł. Powodowało to, że księżna oczekiwała wzrostu dochodowości z całej dzierżawy. Gubernatora miał w tym wspierać specjalista od gospodarki rolnej, którego zadaniem było obejrzenie wsi i folwarków starostwa oraz określenie sposobu poprawy ich funkcjonowania. W 1760 r. gotowy był już dokument zatytułowany *Instruktarz*, w którym zawarto punkty z gotowymi propozycjami tej poprawy. Wśród nich znalazł się wniosek o wyremontowanie kilku karczem, „tak aby przynajmniej na głowę nie ciekło”. Inna uwaga dotyczyła szkód, jakie wyrządza bydło przeganiane przez folwarczne pola. Autor *Instruktarza* podaje, że to „stąd pochodzi, że gromady według zwyczaju innych dobrze rządzących się wsi, pastucha rocznego do czeredy nie zajmują”. Włościanie powierzali zwierzęta pieczy dzieci, które zaganiały je tam, gdzie chciały, a nie tam, gdzie powinny. „Za czym da Bóg od przyszłej wiosny” – doradzał *Instruktarz* – „aby nim bydło w pole wyjdzie, każda wieś swego nająć pastucha ma wcześniej, J.P. Gubernator nakazać, a potem w czasie, aby tak się stało pilnie tego dojrzyć [powinien]”<sup>27</sup>.

Inne zalecenie dotyczyło dbałości o budynki zarówno mieszkalne, jak i gospodarcze: „O wszelkiej budowli mieć zawsze staranie i bacność, aby w czasie sposobnym pilniejsze roboty uspokoiwszy, to jest jesienią i na wiosnę, nie tylko te, które się zostały, nie dając onym upadać, ile możliwości poprawować i poprawiać, ale też i gdzie *de novo radice* potrzebować będzie fundacji stawiać i budować”<sup>28</sup>. Uwaga ta umożliwia zorientowanie się, że mimo podejmowanych działań remontowo-budowlanych nie wszystkie zabudowania w starostwie były w dobrym stanie. Dotyczyło to w szczególności gospodarstw chłopskich, których mieszkańcy musieli ponosić spore nakłady środków, co być może dla wielu było trudne do udźwignięcia. Wszak nie mogli liczyć na przydział materiału z lasów pańskich chronionych przez leśniczego i musieli polegać tylko na własnych skromnych zasobach.

Ostatni punkt *Instruktarza* skierowany był bezpośrednio do gubernatora głogowskiego jako tego, który sprawował nadzór nad funkcjonowaniem gospodarki folwarcznej we wsiach starostwa. Uwagę zwraca wydźwięk tego punktu, niewątpliwie będący następstwem konfliktów sprzed ćwierćwiecza. „J.P. Gubernator *praecommitto*, zalecając usilnie przytomność i rozsądek w wszelkich, czyli to gospodarskich, czyli też potocznych i przypadkowych dyspozycjach, aby prędkością i pasją nic nie czynić, ale *consultive et deliberative* wszelkie rządy prowadzić. Zgoła we wszystkich krokach i postępkach poddawszy się w tak delikatną służbę i funkcję, jako zbawienia duszy żąda J.P. Gubernator i całym życiem o to starać się przez dobre uczynki powinien, tak w doczesnym staraniu przez takt obowiązku służby swojej, nic więcej przed oczyma swymi stawiać sobie nie ma, jako dopilnowanie całości skarbowej i wszelkiego dobrego rządu, tak dalece, żeby nie na naganą, ale na łaskę, wdzięczność i protekcję J.O. Pani zasłużył sobie”<sup>29</sup>. Twórca *Instruktarza*, objeżdżając wsie starościńskie, musiał się spotkać z obawami włościan, którzy lękali się wszelkich

<sup>27</sup> *Ibidem*, b. p.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> *Ibidem*, b. p.

zmian, nie wiedząc, czy nie pogorszą one ich położenia. Obawy te wyraźnie zostały podkreślone w dokumencie.

Jak już wspomniano, wśród mieszkańców starostwa funkcjonowali rzemieślnicy tkaccy. *Instruktarz* wskazywał, że uprawa lnu na niezbyt żyznych glebach może być bardziej opłacalna niż sianie zbóż. Miejscowi tkacze mogliby dzięki temu zwiększyć swoje możliwości produkcyjne. Niektóre wsie starościńskie, jak np. Budy, znane były z wytwarzania dobrej jakości płótna<sup>30</sup>. Chodziło jednak o to, by nie tylko zwiększyć uprawę lnu, lecz także zająć się jego przędzeniem. Tradycyjnie pracę tę wykonywały kobiety, należało więc zachęcić je do zintensyfikowania starań. Zadanie przekonania gospodyń wiejskich do poświęcenia więcej czasu na przędzenie Lubomirska powierzyła żonie gubernatora. Włościanki zajmowały się przędzeniem we własnych chatach. Len miały wcześniej odpowiednio wycesać, stosując „gęstą szczotkę gdańską”. Praca ta musiała być wykonana jak najstaranniej, aby produkt końcowy był wysokiej jakości. „Od każdej takiej wyprzędzonej sztuki po 6 tynfów ze skarbu płacić będzie należało”<sup>31</sup>. Aktywizacja kobiet na tym polu miała więc przynosić korzyści nie tylko dworowi, lecz również opłacać się im samym.

Połączenie gospodarcze obu majątków – dziedzicznego i starościńskiego, stwarzało więc większe możliwości rozwoju obu stronom, tj. księżnej i jej poddanym. Na targach i jarmarkach w Głogowie zaczęli pojawiać się nowi poddani Lubomirskiej, zwiększając tym samym obrót towarowy. „Ambitna pani Urszula – uważał Franciszek Kotula – [...] chcąc uzyskać ze swych dóbr możliwie największe dochody, niewątpliwie zdała sobie sprawę, że ich źródłem może być przede wszystkim miasteczko, właśnie jako lokalny rynek”<sup>32</sup>. Lubomirskiej zależało, aby powiązać ekonomicznie oba klucze, tworząc z nich prężnie działające latyfundium. Jak już wspominałem, nad całością czuwać miał gubernator głogowski.

Podjęte działania zaczęły przynosić korzyści, ale prosperita majątku stanęła pod znakiem zapytania po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej. Urszula Lubomirska obawiała się, że dzierżawione królewskiej przędzą na rzecz skarbu austriackiego. Z niepokojem oczekiwała na zarządzenie w tej sprawie nowych władz w listopadzie 1772 r.: „Ze Lwowa czekam niecierpliwie tego dekretu, co to ma nas spotkać i na jaki sposób będziemy rządzeni, i co się z naszymi starostwami stanie”<sup>33</sup>. Utrata starostwa bratkowickiego byłaby dla księżnej sporym ciosem. Chociaż dzierżawiła je zaledwie od 14 lat, przez ten czas poczyniono wiele starań i zabiegów spajających je z dobrami głogowskimi. Do folwarków starościńskich została przeniesiona produkcja browarnicza i gorzelniana, stamtąd szło zaopatrzenie do karczem położonych we włościach dziedzicznych. Drewno do tej produkcji użytkowane było z obszernych lasów bratkowickich, dzięki czemu wstrzymano wycinkę lasów głogowskich. Gdyby odebrano Lubomirskiej starostwo, z dnia na dzień urwałyby się dostawy piwa i wódki. Ponownie trzeba by było uruchamiać

<sup>30</sup> R. Borkowski, *Historia Bud Głogowskich. Dzieje wsi i parafii*, Rzeszów 2017, s. 32.

<sup>31</sup> AGAD. Archiwum Roskie – akta majątkowo prawne, starostwo bratkowickie, sygn. 1105, b. p.

<sup>32</sup> F. Kotula, *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII–XX w.* „Rocznik województwa rzeszowskiego” 1984, R. 10, s. 11.

<sup>33</sup> Biblioteka Czarotoryskich (dalej: BCz), rkps 3868, k. 718.

browary i gorzelnie w dobrach głogowskich, a to oznaczało powrót do wzmożonej wycinki i tak mocno przerzedzonych lasów położonych w pobliżu miasteczka<sup>34</sup>.

Do księżnej dotarła wreszcie wiadomość ze stolicy Królestwa Galicji i Lodomerii, że starostwa pozostaną przy dotychczasowych dzierżawcach, lecz zwiększeniu ulegnie płacony z nich podatek. Do tej pory z królewskoczyn odprowadzano tzw. kwartę, czyli czwartą część dochodów, obecnie miała to być połowa. W najbliższej przyszłości miała być oszacowana wartość starostw i na tej podstawie wyliczona kwota opłaty za przedłużenie ich dzierżawy. Władze austriackie wprowadziły również podatek z dóbr szlacheckich, w Rzeczypospolitej zwolnionych z takich obciążeń. „Rzeczą niepodobną jest” – pisała Lubomirska w liście z 15 marca 1774 r. – „abyśmy mieli podawać czyste nasze intraty, bez wyrażania expens gruntowych, wyderkałów, długów, od których prowizje trzeba płacić, pensje do kościołów i ze starostw, płacąc już połowę intraty, jeszcze od połowy dawać podatki, furaze *en verité, ce estrevolent*, rozumiem że każdy i z najbogatszych Panów poczuje tę opresję. [...] Cesarz sobie założył z tego kraju 40 milionów intraty i dopiero zlustrowawszy nasze dochody, z nich podatki będą układać prawdziwie, że i rozumu nie staje na te wszystkie odmiany”<sup>35</sup>.

Lustrację zakończono w 1774 r. Na jej podstawie obliczono, że Urszula Lubomirska musi zapłacić skarbowi austriackiemu 664 tys. zł, aby utrzymać dzierżawę. Widząc pożytek z dalszego gospodarowania w starostwie, księżna zdecydowała się zapłacić żądaną sumę. Chciała jednak zasięgnąć opinii córki mieszkającej na stałe w Warszawie. „Kiedy mi w tym interesie zdanie moje każesz powiedzieć” – odpisywała Maria Radziwiłłowa – „*voici, ce que je pense*, najprzód kupując to starostwo za 664 000 teraz, a dawniej za 300 000, już tedy blisko milion będzie kosztowało, może by to nie było i drogo, gdyby tak jak dawniej czyniło intratę, ale przy podatkach, których coraz więcej spodziewać się potrzeba, nie wiem czy by się znalazł procent”<sup>36</sup>. Mimo sceptycyzmu Marii Urszula Lubomirska zdecydowała się ponieść ten wydatek. Była to inwestycja w przyszłość, gdyż oba klucze tylko w połączeniu zapewniały utrzymanie dotychczasowego rozwoju gospodarczego.

Księżna przystąpiła zatem do transakcji. Oczywiście, podobnie jak to działo się w 1758 r., oficjalnym dzierżawcą starostwa był Antoni Lubomirski, a Lubomirska występowała jako poddzierżawca, chociaż wszystkie formalności w załatwieniu sprawy spadały na nią. „Już teraz po wielkich deliberacjach przystępuję do tego kupna starostwa, targować się nie masz o co, bo wiem, żeby mało co ustąpili” – pisała w październiku 1775 r.<sup>37</sup> Cała kwota została podzielona na dwie raty, z których pierwszą należało od razu uiścić. „We dwóch leciech potrzeba drugą ratę zapłacić, czy podobna, żebym ja miała przez dwa lata tyle uzbierać, a po tym nie wiem czy dożyję” – martwiła się<sup>38</sup>. Liczyła już sobie wówczas 80 lat, a więc jej obawy nie były bezpodstawne.

Urzednicy austriaccy ulegli jej prośbom i przesunęli spłatę drugiej raty na 1779 r. Nie uspokoiło to przewidującej przyszłe kłopoty Marii Radziwiłłowej, która pisała:

<sup>34</sup> R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, *op.cit.*, s. 218-219.

<sup>35</sup> BCz, rkps 3870, k. 201-202.

<sup>36</sup> AGAD. Archiwum Roskie – korespondencja, sygn. XLI/13, k. 81.

<sup>37</sup> *ibidem*, k. 54.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

„Ja się boję, żeby sobie matka moja biedy jakiej nie narobiła”<sup>39</sup>. Jednak nie próbowała odwozić ją od jej zamysłów. „Co do Bratkowic, nie zależy mi sprzeciwić się woli matki mojej w tym, jako i niczym innym”<sup>40</sup>. Dawna królewsczyzna nadal pozostała więc przy dziedzicze Głogowa.

Pierwszym zwiastunem problemów związanych z obecnością wojsk austriackich była bezprawna wycinka lasów bratkowickich. Komendant z Rzeszowa, wykorzystując nieobecność księżnej, wydał rozkaz pozyskania drewna na budowę koszarów dla żołnierzy stacjonujących w Głogowie. Nie bacząc, że jest to dzierzawa Lubomirskiej, Austriacy zmusili chłopów ze starostwa do pracy przy wycince. Po powrocie do Głogowa w styczniu 1775 r. księżna podniosła głośnie larum. „Przejeżdżając przez ten las, sama widziałam tak znaczne szkody” – narzekała<sup>41</sup>. Domagała się natychmiastowego zaprzestania wycinki, składając skargę na komendanta do gubernatora we Lwowie. Jednocześnie księżna ugięła się pod ciężarem nakładanych podatków. „Przy tych naszych ustawicznych zgryzotach” – skarżyła się w liście z sierpnia 1775 r. – „niepodobna, aby się krew nie miała psuć, ledwo się podatki chłopskie zakończyły, teraz znowu na propinację narzucają, aktualnie już na Głogów i Bratkowice siedem przeszło tysięcy [nałożyli]”<sup>42</sup>. „Taką my tu piekielną krzywdę cierpimy, wiele by o tym mówić, czego listownie wyrazić nie można” – dodawała z ostrożnością<sup>43</sup>.

Stan zdrowia Urszuli Lubomirskiej pogarszał się, szukała pomocy u medyków m.in. w Krakowie. Niestety, nie dawało to pozytywnych rezultatów. 6 maja 1776 r. w zaciszu sypialni głogowskiego pałacu księżna wydała ostatnie tchnienie. Jej córka podążała w tym czasie z Warszawy, ale nie zdołała już pożegnać się z matką. Maria sprawiła pogrzeb i zaczęła poszukiwać kogoś, kto w jej imieniu będzie zarządzał oboma kluczami. Zwróciła uwagę na Michała Żegotę Poświatowskiego, dzierzawiącego dotychczas starościńską wieś Budy. Podpisała z nim trzyletni kontrakt, powierzając mu generalny zarząd i w przeświadczeniu, że zostawia majątek w dobrych rękach na przełomie listopada i grudnia 1776 r. wyjechała do Warszawy.

Maria z Lubomirskich Radziwiłłowa miecznikowa litewska (1730–1795), jedyna spadkobierczyni swojej matki, nosiła nazwisko i tytuł po mężu Stanisławie Karolu Radziwille. Pobrali się w 1754 r., jednak ich związek nie był udany. Zaaranżowany przez wuja Jana Klemensa Branickiego nie uwzględnił różnic intelektualnych pomiędzy młodymi. Już od pierwszych dni małżeństwo nie rokowało na przyszłość, szybko też doszło do separacji, a następnie unieważnienia w 1761 r. Maria nie wróciła jednak do nazwiska panińskiego i do końca życia podpisywała się nazwiskiem mężowskim. Za odszkodowanie otrzymane od byłego męża kupiła pałac w Warszawie, który też stał się jej siedzibą<sup>44</sup>. Radziwiłłowa nie prowadziła, tak jak jej matka, życia związanego z licznymi podróżami. Mieszkając od 1764 r. na stałe w Warszawie, była blisko wszelkich najważniejszych wydarzeń w Rzeczpospolitej. Nie wyszła po raz drugi za mąż, nie pozostawiła też po sobie potomka.

<sup>39</sup> *Ibidem*, sygn. XLIII/12, k. 59.

<sup>40</sup> *Ibidem*, k. 65.

<sup>41</sup> *Ibidem*, sygn. XLVII/35, k. 386.

<sup>42</sup> BCz, rkps 3871, k. 439.

<sup>43</sup> AGAD, sygn. XLVII/35, k. 429.

<sup>44</sup> M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, opr. i wstęp B. Królikowski, Warszawa 1986, t. I, s. 855, t. II, s. 620.

W czerwcu 1779 r. Radziwiłłowa ponownie przybyła do położonych w zaborze austriackim włości. W tym czasie przypadał termin zapłaty drugiej raty za starostwo bratkowickie. Kończył się również kontrakt dzierżawny z Michałem Żegotą Poświatowskim. Szlachcic dał się wprawdzie namówić do jego przedłużenia, ale tylko na rok. Księżna szukała więc innego dzierżawcy, którym został spokrewniony z nią Piotr Potocki starosta szczyrzecki. Nie zajął się on jednak gospodarką osobiście, tylko przez wyznaczonego zastępcę Kazimierza Kamieńskiego. W grudniu 1780 r. do Warszawy dotarła wiadomość, że Austriacy zasekwestrowali starostwo bratkowickie. Urzędnicy zaborcy zajęli zresztą nie tylko dawną królewszczyznę, ale też w związku z roszczeniami skarbu państwa przejęli wszystkie dochody z galicyjskich majątności Antoniego Lubomirskiego, od 1779 r. kasztelana krakowskiego. Radziwiłłowa szukała pomocy u Piotra Potockiego: „Zasekwestrowali Jmci kasztelanowi krakowskiemu dobra w kordonie i mnie też starostwo bratkowickie *comme censée lui appartenir*. Zważ WMM Pan, *combien cela ne causera de damage l'economie de la starostie était lié avec celle de Głogów de facon qu'il est impossible de m'enlever l'un sans abimer l'autre*, gorzelnie i browar są w starostwie, skąd trunki idą na miasto. Stracę tedy i propinację Głogowa. [...] Wszak moja matka traktowała o kupno i ma być we Lwowie oświadczenie przez plenipotentą Jej uczynione, *comme quoi cette starostie lui appartient*”<sup>45</sup>. Maria przeżywała te same rozterki, co Urszula, która po rozbiornie nie była pewna, czy starostwo pozostanie w jej rękach. Jak pisała, blokada ekonomiczna między kluczami może spowodować trudne do usunięcia straty. Piotr Potocki robił co mógł, aby wyjaśnić sprawę, że Antoni Lubomirski jest tylko starostą na papierze, a właściwym dzierżawcą jest Radziwiłłowa. Jego starania przyniosły pozytywny skutek – po miesiącu od zasekwestrowania Bratkowice były już wolne od austriackich urzędników. „Ze starostwem chwala Bogu, żem się zbyła kłopotu” – wdychała dziękując Potockiemu księżna miecznikowa – „który niemało przynosi zatrudnienia i bałaganów w gospodarstwie”<sup>46</sup>. Niestety, na tym nie miały zakończyć się problemy z dzierżawą.

8 marca 1782 r. zmarł Antoni Lubomirski, faktyczny starosta bratkowicki. Co prawda żyła jeszcze jego żona Zofia, która również miała prawa do starostwa, jednak urzędnicy z cyrkułu rzeszowskiego natychmiast zaczęli sprawdzać możliwość odebrania dzierżawy Marii Radziwiłłowej. „Dziś przez umyślnego z Głogowa” – pisała księżna do Piotra Potockiego – „odbieram *de nouveaux sujet de chagrin*, list od kreishauptmanatu z nakazem, abym w przeciągu 14 dni od daty 22 *aprila* pokazała prawo oryginalne, jakim prawem trzymam starostwo bratkowickie”<sup>47</sup>. Radziwiłłowa była oburzona, dopatrywała się w tym celowych działań na jej szkodę. „*Je ne puis regarder cela que comme une chicane vu [...]*, bo najprzód wiedzą dobrze, że przywilej na to starostwo jest na osobę Xięcia nieboszczyka i Xiężną wdowę, to ja im już sto razy okazywała. Jeżeli tedy posesja moja dobra była za życia Xięcia, toć i za życia Xiężnej dobra być musi, wiedzą tedy, że nie masz przywileju na moją osobę. Jakże ja im pokazać mam, to czego nie mam [...], wszak bez rewersu sekwestrowali starostwo, toć i teraz wszystko im wziąć wolno”<sup>48</sup>. I tym razem z pomocą przyszedł Piotr

<sup>45</sup> AGAD, sygn. XLIII/12, k. 326.

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 342.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 456.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 457.

Potocki, który wybrał się do Lwowa i spotkał z gubernatorem. Wdzięczna mu Maria odpisywała: „Tysięczne podziękowania wyrażam za podaną explikację prawa mego do Bratkowic i zapewnienie mnie, że się nie mam czego obawiać, *cette assurance du Gouverneur doit me tranquiliser ce pendant il est nécessaire encore de tranquiliser la chambre qu'on apele appelatorium*, aby dalszego zaniechali bałamucenia”<sup>49</sup>.

W 1784 r. Piotr Potocki wycofał się z dalszego dzierżawienia dóbr głogowskich i bratkowickich. Radziwiłłowa, „bezdietna, w słabym pozostająca zdrowiu, które Jej przyjeżdżać się nie pozwala, a mając większą część substancji w Polsce”, postanowiła sprzedać dobra galicyjskie wraz ze starostwem bratkowickim<sup>50</sup>. Pierwszą propozycję złożyła dworowi we Wiedniu. Jej naczelnym argument brzmiał: „Miasto Głogów z obszernym pałacem stałoby się miejscem kapitałnym starostwa, które żadnej nie ma rezydencji ani miasta, ze wsi i folwarków będąc złożone”. Według jej koncepcji starostwo bratkowickie po powrocie do skarbu państwa zostałyby wchłonięte przez dobra głogowskie, a samo miasto stałoby się siedzibą starosty, który urzędowałby w pałacu. W ten sposób Głogów przejąłby funkcję miasta cyrkularnego, wypierając Rzeszów. Jeden z kolejnych punktów zwracał uwagę na korzyści płynące z handlem drewnem: „Pozwolenie wywożenia drzewa do miasta Głogowa i tamże ulokowanie składu na drzewo wszelakie i drwa na opał przymusiłoby sąsiednie dominia po drzewo posyłać, przez co nie tylko pożytek dla miasta, ale i łatwiejsza dla poddanych bratkowickich wywózka, a dla dozorów leśnych bratkowickich łatwiejsza straż”<sup>51</sup>. Projekt zatem zakładał już nie tylko ułatwienia administracyjne, lecz także konkretne zyski ekonomiczne, gdyż okolice Rzeszowa pozbawione były terenów zalesionych w przeciwieństwie do obszernych lasów starościńskich.

Projekt Marii Radziwiłłowej pozostał bez odpowiedzi. Wykup dóbr dziedzicznych i dzierżawionych przez księżną miecznikową wymagał inwestycji, a Austria wciąż nie czuła się pewnie na zabranych Polsce ziemiach. Jeżeli już inwestowała, to w obiekty ważne z militarne go punktu widzenia. Maria poszukiwała więc innych kupców, ale składane oferty nie satysfakcjonowały jej. W lutym 1786 r. pisała do Potockiego: „O sprzedaży Głogowa już prawie nie myślę perswadować, żeby to się nie mogło stać, tylko z wielką szkodą moją”<sup>52</sup>. Po wielu perturbacjach znalazła wreszcie uczciwego dzierżawcę na oba klucze. Odtąd w jej listach przestały pojawiać się problemy dotyczące dóbr galicyjskich, z rzadka też zaglądała do oddzielonego granicą majątku.

Maria Radziwiłłowa zmarła 10 stycznia 1795 r. w Tarnowie, tam też została pochowana<sup>53</sup>. Wcześniej na krótko odwiedziła swoje rodowe miasteczko. Jej obecność w Tarnowie prawdopodobnie związana była z odbywaną podróżą (może do Krakowa?). Z chwilą jej śmierci starostwo bratkowickie stało się własnością skarbu austriackiego. W 1805 r. zostało one zinwentaryzowane i podzielone na mniejsze dominia, co miało ułatwić sprzedaż majątku<sup>54</sup>. W ten sposób zakończyła się historia dawnej tenuty, która trwała od XIV w.

<sup>49</sup> *Ibidem*, k. 466.

<sup>50</sup> *Ibidem*. Zbiór Anny Branickiej, sygn. 747, k. 9.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Ibidem*, Archiwum Roskie – korespondencja, sygn. XLIII/12, k. 705.

<sup>53</sup> *Ibidem*, Archiwum Roskie – akta majątkowo prawne, sygn. 49.

<sup>54</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Inwentarze dóbr ziemskich i wsi, rkps 9706/III.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych. Archiwum Roskie – akta majątkowo prawne: Papiery Marii Radziwiłłowej, sygn. 49. Starostwo bratkowickie, sygn. 1105.

Archiwum Główne Akt Dawnych. Archiwum Roskie – korespondencja: sygn. XLI/13, XLIII/12, XLVII/35.

Archiwum Główne Akt Dawnych. Zbiór Anny Branickiej: Dobra Głogów, sygn. 747.

Archiwum Narodowe w Krakowie. Akta majątkowe Bratkowice, sygn. 29/637/0/7.2/16757.

Archiwum Narodowe w Krakowie. Księga zapisów dla gromad Mrowla y Lipie do starostwa bratkowskiego należących, sygn. 29/464/0/5/123.

Biblioteka Czartoryskich, rkps 3868, 3870, 3871.

Biblioteka Jagiellońska. Lustracja w województwie sandomierskim, tenuta Robczicze ad capitaneatum sandomiriensem, rkps 6403 IV.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Inwentarze dóbr ziemskich i wsi, rkps 9706/III.

### Publikacje

Anusik Z., *Kasztelana sandomierskiego Mikołaja Spytka Ligęzy (ok. 1563–1637) sprawy rodzinne i majątkowe. Przyczynek do genealogii i dziejów gorzyckiej linii rodziny Ligezów herbu Półkozic*. „Przegląd Nauk Historycznych” 2022, R. XXI, nr 1.

Anusik Z., *Struktura własności ziemskiej w powiecie pilzneńskim w roku 1629*. „Przegląd Nauk Historycznych” 2011, R. X, nr 2.

Borkowski R., *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, Głogów Małopolski 2018.

Borkowski R., *Historia Bud Głogowskich. Dzieje wsi i parafii*, Rzeszów 2017.

Borkowski R., *Hucisko. Rzecz o pewnej wsi*, Głogów Małopolski–Rzeszów 2023.

Borkowski R., *Początki Głogowa, dzisiejszego Głogowa Małopolskiego*. „Rocznik Kolbuszowski” 2016, t. XVI.

Chłapowski K., *Starostowie niegrodowi w Koronie 1565–1795. Materiały źródłowe*, Warszawa 2017.

Czapliński W., *Lubomirski Stanisław*. Polski Słownik Biograficzny, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973.

Guzowski P., *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008.

Kamiński A., *Jordan Spytek Wawrzyniec*. Polski Słownik Biograficzny, t. XI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965.

Kotula F., *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII–XX w.* „Rocznik województwa rzeszowskiego” 1984, R. 10.

Matuszewicz M., *Diariusz życia mego*, opr. i wstęp B. Królikowski, Warszawa 1986.

Przyboś K., *Latyfundium Lubomirskich w połowie XVII w.* „Studia Historyczne” 1992, z. 1.

**Abstract****Bratkowice – Small but Hopeful Crown Land**

The subject matter discussed within this article is the small Bratkowice starostwo consisting of 11 villages. Its history started in the second half of the 14th century and lasted until the first decades of the 17th century. The goal of this crown land was to develop the southern periphery of Sandomierz Forest. The intensity of developing and settling depended on the starostas in charge and their investments, which could increase the overall income or lower it if the locations of the new settlements failed to bring profit. Even in its fully developed state, Starostwo Bratkowice consisted of mostly forest land, and its exploitation was a significant part of this crown land's economy. The source material presents the lives of people inhabiting these lands and the intensified exploitation of their labor by officials representing the starosta, as well as how these people tried to prevent this abuse from happening. The article also features starostas whose contributions to the economic development of this particular crown land were the highest. A lot of attention was paid to the role of Urszula Lubomirska, an inheritor of the neighboring Glogow estates, who tied the two crown lands together economically in the second half of the 18th century. After the death of Lubomirska's daughter, Maria Radziwillowa, in 1795, Starostwo Bratkowice was divided into smaller parts and sold off by the Austrians.

**Keywords:**

starostwo niegrodowe, Bratkowice starostwo, settlement, village development